

oraz staranne metodologicznie i językowo przedstawienie, a także zawarte w pracy wnioski oraz uogólnienia stanowią jej ogromnie ważką stronę. Również pod tym względem zasługa Autora nie ulega wątpliwości.

Dla badań nad dziejami Kościoła katolickiego w cesarstwie rosyjskim rozprawa dra Roberta Stopikowskiego spełnia rolę swoistego przewodnika. Jest tak zwłaszcza ze względu na bardzo bogatą dokumentację wskazującą raczej na źródło szczegółowe, aniżeli prezentującą w całej rozciągłości jego treści.

Wydaje się, że szukamy często śladów oddziaływania pedagogicznego Kościoła na dobre utartych już ścieżkach; tam mianowicie, gdzie w taki czy inny sposób ujawnia się zarówno cnota, jak i występki. Tym razem propozycja heurystyczna jest inna. Czy lepsza? To musi ocenić już sam Czytelnik. To, że jest godna uwagi, o tym nie możemy wątpić. Ważne jest, by dla dalszych badań okazała się ona użyteczna. O tym, czytając książkę p. dra Stopikowskiego, można się bez trudu przekonać.

Ks. Edward Walewander

Walentin P. G r i c k i e w i c z, *Ot Niomana k'biriegam Tichogo Okieana*, Minsk 1986; *Bielorusy w Sibiri*, red. W.A. Łamin, N.S. Staszkiwicz, Nowosibirsk: Institut Istorii SO RAN / Institut Istorii NARB 2000.

W 1986 r. w Białoruskiej SSR ukazała się wydana w Mińsku (w języku rosyjskim) praca białoruskiego historyka W.P. Grickiewicza (Hryckiewicza) o interesującym tytule *Ot Niomana k' bieriegam Tichogo Okieana (Znad Niemna ku brzegom Oceanu Spokojnego)*<sup>5</sup>.

Gdy z pracą tą zapoznali się czytelnicy i badacze polscy, zwłaszcza zajmujący się problematyką syberyjskich poloników, stwierdzili z niejakim zdumieniem, że znaczna część pracy traktuje wprawdzie o tym samym, co ich ustalenia badawcze, lecz wnioski, jakie między innymi wypływają z tez historyka białoruskiego, są zgoła „nowatorskie”. Nowatorskie, gdyż znani z dotychczasowych polskich, a także niektórych rosyjskich opracowań badacze Syberii – polscy zesłańcy i podróżnicy, tacy jak np. Czerski, Dybowski, A. Birula-Białynicki, E. Piekarski, J. Goszkiewicz, Ewa Felińska, A. Januskiewicz, Józef Szczepan Kowalewski, Tomasz Zan, F. Ciecierski, a nawet generał Józef Kopeć (którego opublikowaną po polsku stronę tytułową *Dziennika* zamieściło

---

<sup>5</sup> Pracę „rekomendowało Biuro Komisji Historii Badań Towarzystwa Geograficznego ZSSR”, a recenzowali: dr hab. nauk historycznych W. I. Mielieszko, dr nauk historycznych M.O. Bicz, dr nauk filologicznych A. I. Maldis, dr nauk historycznych D. J. Rezun. Wymienieni Bicz i Rezun są współcześnie autorami (i współautorami) nieradzieckich podręczników dla szkół średnich w Republice Białoruś. Maldis (Maldzis) jest liderem Stowarzyszenia Języka Białoruskiego im. Fr. Skoryny. Jest specjalistą mickiewiczologiem, szanowanym w Polsce działaczem białoruskiego odrodzenia narodowego.

przywoływane opracowanie) – to teraz „wychodźcy z Białorusi”, Białorusini! Rosyjskojęzyczna książka, metodycznie opracowana jako niemal dokładna kopia (także edytorsko) podobnych rosyjskich prac o podróżnikach, odkrywcach, badaczach i zdobywcach „nowych krain”, ukazuje w podobnym duchu „podobnych” bohaterów „białoruskich”, podkreślając ich współpracę z uczonymi i ludem rosyjskim oraz niemal całkowicie abstrahując od ich związków z Polską i polsnością<sup>6</sup>.

Praca Hryckiewicza, wydana w 20 tysiącach egzemplarzy, miała charakter popularny i była przeznaczona dla najszerszych białoruskich oraz rosyjskich kręgów czytelniczych, w tym – jak można sądzić z formuły wydawniczej – dla młodzieży, z natury interesującej się podróżami, badaniami i odkrywaniem nieznanych krajów i ludów. Czytelnicy i badacze polscy po dzień dzisiejszy nie odnieśli się do narodowościowego „odkrycia” W. Hryckiewicza, uznając jego opracowanie za szczególny wykwit „nauki” radzieckiej. Niektórzy znający Autora osobiście ze spotkań na wspólnych polsko-radzieckich konferencjach uważali wręcz, że nie bardzo wypada wytykać tak dziwną (ale radziecką, więc niekoniecznie samodzielna) w ich mniemaniu projekcję. Tymczasem, jak wynika z przeglądu współczesnego (naukowego i popularnego oraz politycznego) piśmiennictwa białoruskiego, a także z publicystyki, nie była i nie jest to żadna naukowa rewelacja, lecz raczej – w białoruskim rozumieniu – odważny pogląd o charakterze pionierskim, z rzadka wówczas tak jasno ujawniany.

Współcześnie jest to pogląd podstawowy, powszechny, oficjalny i wspólny zarówno piśmiennictwu urzędowemu, jak i opozycjnemu, co ma na Białorusi istotne znaczenie, gdyż piśmiennictwo oficjalne w Republice Białoruś jest w znacznej mierze postradzieckie, zaś opozycyjne ma zasadniczo charakter antysowiecki.

Piśmiennictwo białoruskie, zmierzające najwyraźniej w kierunku nadrobienia (odrobienia, wytworzenia) własnej historiografii, której do upadku ZSSR po prostu nie było, znalazło się właśnie w sytuacji szczególnej, gdyż dorobek, który gdzie indziej jest skutkiem pracy wielowiekowej, chce uzyskać nieomal natychmiast, w ciągu 10 lat, jakie upłynęły od proklamacji suwerenności najpierw BSSR, później RB. Szczegółność sytuacji polega między innymi na tym, że piśmiennictwo (naukowe) ujmuje historię białoruskości jako ogląd przeszłości substratu dzisiejszego państwa białoruskiego, którego obszar to w większości WKL po unii lubelskiej z 1569 r. (bez Żmudzi, czyli, z grubsza, współczesnej Republiki Litewskiej). Wielkie Księstwo jest przy takim podejściu, od początku do końca etnicznym, kulturowym i politycznym, białoruskim państwem Białorusinów<sup>7</sup>, zaś przedrozbiorowa Polska – Rzeczpospolita (*Recz paspolita*) bez jakiegokolwiek narodowego dookreślenia. Pogląd ów jest tak dalece posunięty, że według współczesnych

---

<sup>6</sup> O powstaniu styczniowym 1863-1864 r. Autor pisze m.in.: „Powstanie 1863 r. na Białorusi [sic] i Litwie rozwijało się w ścisłym kontakcie z polskim ruchem wyzwolenicznym, noszącym wówczas charakter szlachecki [...]. W myśl programu i odpowiednio do sił [czynników] stojących na jego czele była to rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, w trakcie której umacniały się więzi rewolucyjne narodów białoruskiego, polskiego, litewskiego i rosyjskiego” (G r i c k i e w i c z, *Ot Niomana*, s. 223).

<sup>7</sup> Zanim poglądy takie zaczęto oficjalnie (i zgodnie!) szerzyć w BSSR – RB – były one powszechne wśród białoruskiej diaspory na Zachodzie. Ich streszczenie oddawał dwuwiersz pochodzący od środowiska białoruskiego z Anglii: „Nasze imia, slowy dwa - My, Wialikaja Litwa”.

podręczników szkolnych i akademickich Rosja nie dokonywała rozbiórów Polski<sup>8</sup>. Polskę „rozbięły” Prusy i Austria. Rosja „przyłączała do siebie Białoruś” (nie zagarniała, podbijała, zagrabiła, lecz „przyłączała”, „dołączała”). W dodatku nawet już nie WKL, a – co najwyżej – „ziemie białoruskie”. Nic więc dziwnego, że w takiej konwencji cały dorobek kulturowy okresu Rzeczypospolitej Obojga Narodów powstały na obszarze dzisiejszej Białorusi, jest traktowany jako białoruski w d z i s i e j s z y m tego pojęcia rozumieniu. To z kolei stymuluje stanowisko wobec mieszkańców wspomnianego obszaru, którzy zgodnie z tym i według swoistego białorusko-sowieckiego *ius soli* byli i „muszą” być Białorusinami. Tak oto dochodzimy do „odważnego pierwszeństwa” W. Hryckiewicza, do tezy, z której wynika, że na Białorusi nie tylko nie ma (współcześnie), ale i nigdy nie było Polaków. Byli (i są) „skatolicyzowani” i „spolonizowani Białorusini” lub – co najwyżej – „kościelni Polacy”<sup>9</sup>.

W Polsce doby III RP w zasadzie nic o takich poglądach nie wiadomo lub, gdy wiadomo, są lekceważone albo – jak sygnalizowaliśmy wyżej – traktowane są jako spuścizna myślenia sowieckiego. Tymczasem jest to nie sowiecka, lecz współczesna białoruska (narodowa) n o r m a. W bardziej skrajnych, lecz mocno rozpowszechnionych w dzisiejszym piśmiennictwie białoruskim tezach wygląda to tak, jak niżej skrótowo sygnalizujemy.

Jeden ze znanych współczesnych białoruskich odrodzeniowców E. E. Szirijaw w cytowanej tutaj (opublikowanej po rosyjsku) pracy pisze wprost o przedstawicielach narodu białoruskiego w znaczeniu tak etnicznym, jak i politycznym, do których enumeratywnie zalicza: Mikołaja Husowskiego, Michała Ogińskiego, Ignacego Domekę, Stanisława Moniuszkę, Tadeusza Kościuszkę, Konstantego Kalinowskiego, Michała Glinkę, Franciszka Skorynę, Ignacego Gorzkiewicza, a także „w całości białoruskie rody magnackie Sapiechów, Hlebowiczów, Wołłowiczów, Tyszkiewiczów, Ostrogskich, Druckich, Ogińskich, Holszańskich, Paców” oraz w białoruskim znaczeniu takich „Litwinów”, jak „Czarnorusini według pochodzenia Adam Mickiewicz i Władysław Syrokomla”<sup>10</sup>. Powyższe stanowisko jest przeważające, w zasadzie jednolite w naukowym i politycznym piśmiennictwie na Białorusi oraz wśród białoruskiej diaspory.

Nie kwestionując genezy r u s k i e g o pochodzenia (*lićwińskiego* – litewskiego, prebiałoruskiego, w zależności od konkretnej osoby i rodu) znacznej części spośród wymienionych znakomitości historycznych, zwróćmy uwagę, iż w zaprezentowanym wcześniej podejściu w zupełności wyklucza się przyjęcie jako własnej, polskiej

---

<sup>8</sup> Na ten i inne aspekty stosunku do wspólnej historii por.: *Polska, polskość we współczesnym piśmiennictwie białoruskim*, w: J. W i n n i c k i, *Szkice i obrazki zaniemeńskie*, Wrocław 2000, s. 60-97.

<sup>9</sup> I. K a b z i ń s k a, *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> E. E. S z i r i a j e w, *Bielaruś, Ruś Bielaja, Ruś Czornaja i Litwa w kartach*, Minsk 1991, s. 7, 11. Wspomniana Ruś Czarna odnosi się generalnie do terenów przedwojennego województwa nowogródzkiego i części Mińszczyzny oraz Grodzieńszczyzny. W wieku XVIII pojęcie „Białoruś” utożsamiane było z obszarami dawnych województw Pierwszej Rzeczypospolitej – mścisławskiego, smoleńskiego i połockiego. Na ten temat por.: K. M o s z y ń s k i, *Co to była Biała i Czarna Ruś?* „Magazyn Polski” (Grodno) 1992, nr 1, s. 28, 29.

świadomości czy współświadomości w znanym stylu: *gente Ruthenus (Lithuanus) - natione Polonus*. Bywa, że podręczniki naukowe starają się „obiektywizować narodowość”, i wówczas o poszczególnych postaciach historycznych piszą tak: „Kaściuszka Andrej Tadeusz Banawentura – pochodził z białoruskiej szlachty, Paniatouskij Stanisław August – pochodził z Białorusi, Aginski Michał Kleafas – białoruski i polski kompozytor, Czaczot Jan – białoruski poeta, Zan Tamasz – białoruski poeta, Mickiewicz Adam – emigrant z Białorusi, pisał w języku polskim, Tyszkiewicz J. – białoruski archeolog, Jelski Michał – białoruski muzyk, Jelski Aleksander – białoruski pisarz, historyk” itd.<sup>11</sup> W odniesieniu do kwestii wyznaniowych, powszechny pogląd omawianego piśmiennictwa sprowadza się do tego, że w obrębie wszystkich występujących w WKL konfesji chrześcijańskich, ich substrat wyjściowy stanowili, według tych poglądów, praktycznie wyłącznie Białorusini (także w XI i XII wieku!).

Na tzw. dalszych kresach, a więc na Mińszczyźnie (choć także i na Wileńszczyźnie) wśród części tutejszych polskich ziemian w drugiej połowie wieku XIX oraz na początku XX w. dosyć rozpowszechniona była tzw. Idea Krajowa<sup>12</sup>. Polegała ona na tym, że autochtoni tych ziem, zwłaszcza legitymujący się pochodzeniem rodowym od czasów (lub sprzed) unii lubelskiej uważali się za „Polaków w sensie Mickiewiczowskim”: „Litwin

<sup>11</sup> *Gistoryja Bielarusi. Dawiedaczna – infarmacyjny dapamożnik*, Minsk 1995, *passim*.

<sup>12</sup> Oryginalny status i pojęcie polskości dawnych kresów – Mińszczyzny sprzed 1918 r. – dobrze oddają opisy samych zainteresowanych. Melchior Wańkowicz, niekwestionowany autorytet, znanca nie tylko realiów, ale i duszy kresowej z „dalszych kresów”, pisał tak o tym zjawisku: „Po domach naszych kresowych wisiały portrety przodków – archimandrytów i ihumenów, gramoty przez naszych królów polskich po białorusku pisane, herby nasze miały krzyże, krzyże-strzały, z unickimi czy zgoła prawosławnymi belkami poprzecznymi, wywodziliśmy się od protoplastów Wańków, Wołodźków, Hrehorów, Fiedorów [...]. Póki carat był, my młodzi walczyliśmy o polskie szkoły, kończyliśmy polskie uniwersytety, ale stryjce nasi robili politykę «krajową», jako że to niby «tutejsi», o polskiej jeno kulturze”. Drugi z wybitnych ludzi tamtego Kraju i tamtego czasu, Marian Dzieduchowski, w roku 1918 z kolei tak to określał: „[...] gdyby tych, co w życiu rodzinnym mowy polskiej używają, zapytano, jakiej są narodowości, to odpowiedzieliby w ogromnej większości, że są Polakami, wyznanie to jednak nie byłoby rzetelnym wyrazem ich przekonania czy uczucia. Jedni dali odpowiedź taką przyparci do ściany – bo coś odpowiedzieć na zadane pytanie trzeba, choć sami nad nim nie zastanawiali się nigdy; inni, inteligentniejsi, ograniczyliby znacznie odpowiedzi swe zastrzeżeniami, dowodzącymi, że «polskość», «tutejszość» to coś zgoła innego, niż polskość tych, co w Warszawie i w Krakowie urodzeni [...]”. Dalej dookreślając ową „tutejszość”, cytowany Autor wywodzi swoistą „dwunarodowość”, w której staje się ona wyrazem „[...] głębokiego przywiązania do polskiej kultury, polskiej mowy, która stała się mową ojczyzną, zrośnięciem się z całą dziejową przeszłością Polski i jej przyszlými losami [...] [a zarazem właśnie] dwunarodowością i dążeniem do zlania się dwóch miłości. Polski i Białorusi” (dawnej Litwy).

Współcześnie (1999 r.), gdy na Białorusi dla wielu Polaków, poza liturgią i modlitwą, język polski nie jest mową codzienną, samoidentyfikacja ma wielorakie korzenie, głównie od pochodzenia deklarowanego przez rodziców. Bywa, że – jak to niedawno zilustrowała badaczka problemu, Iwona Kabzińska – owo identyfikowanie wygląda tak (rozmowa dwu starszych kobiet w okolicy Naliboków na szeroko rozumianej Mińszczyźnie): „jeśli mówisz «gorzkie żale», to ty Polka jesteś”. Ponadto sama znajomość języka, jak świadczą o tym liczne przypadki, nie oznacza, iż daną osobę z polskości należy wykluczyć. Tak było w przeszłości i tak jest współcześnie (K a b z i n i s k a, *Wśród kościelnych Polaków*).

i Mazur bracia są; czyż kłóć się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witowt? Nazwisko ich jedne jest: nazwisko Polaków”<sup>13</sup>. Była to jednocześnie swego rodzaju dwoistość w rozumieniu *tutejszości* ziemiaństwa – szlachty (tylko!), całkowicie odmienna od faktycznego pojęcia innej *tutejszości*, tej, którą odnotował polski spis narodowościowy z roku 1931, wykazujący na obszarze województwa poleskiego (brzesko-litewskiego) ponad 700 tys. *tutejszych*, prawosławnych chłopów Poleszuków, dzisiaj określających się jako Białorusini lub Ukraińcy. Ta *tutejszość* odmiennie od „krajowej” wynikała z zupełnego braku samoidentyfikacji narodowej. Przypominamy sygnalnie te pojęcia i zjawiska dla podkreślenia, jak skomplikowana bywała i jest kwestia narodowa na dawnych kresach północno-wschodnich, obszarze dzisiejszej Republiki Białoruś. To z kolei ma uczulić wobec jednoznacznych ocen współczesnego piśmiennictwa białoruskiego, określającego niemal cały element ludzki dawnego WKL (od „starożytności” – pojęcie podręczników), tej części I Rzeczypospolitej, późniejszego zaboru rosyjskiego, województw północno-wschodnich II RP, BSSR i dzisiaj RB, jako niewątpliwych Białorusinów, i to w dzisiejszym pojęciu świadomościowo-narodowościowym. W powyższej konwencji, przyjętej przez *gros* autorów białoruskich, nawet tak niewątpliwym polski patriota, jak wileński artysta i uczonego Ferdynand Ruszczyc, także jest niewątpliwym „artystą białoruskim”<sup>14</sup>. Białorusinem w takim ujęciu jest Napoleon Orda, malarz, rysownik, kompozytor, wydawca m.in. *Albumu utworów kompozytorów polskich* (1838), który swą żonę, Francuzkę „nauczył mówić po polsku” – jak pisze o tym Autor artykułu o Ordzie, chwalcący w nim świadomego „Białorusina”<sup>15</sup>. Artykuł ten, autorstwa Jauhena (Eugeniusza) Szumiejki, ukazał się w numerze 4 katolickiego pisma „Nasza Wiera”, wydawanego przez kościół katedralny pw. Najświętszej Maryi Panny (dawny kościół jezuitski) w Mińsku. Pismo nawiązujące do wydawnictw katolickich tej świątyni (drukowane po roku 1905 po polsku) po raz pierwszy w jej dziejach wydawane jest wyłącznie po białorusku. O stosunku świeckiego piśmiennictwa na Białorusi do spraw konfesyjnych, w tym w szczególności rzymskokatolickiego duchowieństwa wzmiankujemy niżej.

W takiej też konwencji, na rzymskokatolickim cmentarzu Kalwaria w Mińsku, zwanym „cmentarzem szlachty polskiej”<sup>16</sup>, według Autorki jedyne – jak dotąd – białoruskiego opracowania o tym cmentarzu<sup>17</sup>, pochowani są tam praktycznie sami

---

<sup>13</sup> A. M i c k i e w i c z, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1986, s. 80.

<sup>14</sup> *Gistoryka-dokumentalnjaja chroniki garadou i rajonau Bielarusi. Pamiać. Wołożynski rajon*, Minsk 1996, s. 142-143.

<sup>15</sup> W tej kwestii do swoistego zamieszania przyczynia się także incydentalnie piśmiennictwo polskie. Streszczenia rosyjsko-, litewsko-, angielsko-, i niemieckojęzyczne do pierwszego, wydanego w 1991 r. albumu (wyboru prac) Napoleona Ordy określają go jako „białoruskiego szlachcica” [„bielaruskij dworianin, baltarusiu bojaro, Byelorrussian gentelman, weissrussisch Edelman”]. *Album widoków historycznych Polski. Poświęcony Rodakom. Zrysowany z natury przez Napoleona Ordę*, red. J. Kamiński, M. Krzyżanowski, Gdańsk 1991, s. 135, 136, 137, 138.

<sup>16</sup> Takiego określenia po raz pierwszy użyła autorka pierwszej powojennej publikacji o Kalwarii, Anna Prugar-Myślik, por. tygodnik „Zorza” 1990, nr 19, s. 8-9.

<sup>17</sup> Praca wydana przez miński, rzymskokatolicki kościół pw. św. Symeona i św. Heleny (tzw.

„Białorusini”. We wstępie do tej publikacji Sakałouskaja zaznacza: „Gdy chodzi się po cmentarzach Białorusi, od razu można spostrzec, od którego sąsiada, zachodniego czy wschodniego zależała nasza ziemia, w jakim języku modlili i modlą się ludzie”. Omawiając pochówki na Kalwarii, Autorka pisze o spoczywających tam m.in. szlachecko-ziemiańskich rodzinach Wańkowiczów, Weryha-Darewskich, Downar-Zapolskich, Wojniłłowiczów, Kobylińskich, Chreptowiczów, Czeczotów wyłącznie w etniczno-narodowej opcji białoruskiej<sup>18</sup>. Dwadzieścia lat wcześniej od publikacji A. Sakałouskaj, ofiarom stalinowskiej „Operacji polskiej”<sup>19</sup>, których mogiły w podmińskich Kuropatach odkrył w 1988 r. Zenon Poźniak, polskiej narodowości odmówił (zakwestionował jako efekt prowokacji NKWD) Mikoła Abramczyk, emigracyjny przywódca Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, twierdząc, że to NKWD torturami zmuszało aresztowanych Białorusinów do „przyznania się do polskości”<sup>20</sup>. *Notabene* Z. Poźniak narodowość ofiar z obszaru przedwojennej BSSR w Kuropatach traktuje podobnie<sup>21</sup>.

Tak oto od niezauważonej, a właściwie zlekceważonej w Polsce „nowatorskiej” pozycji autorstwa W. P. Hryckiewicza z roku 1986, piśmiennictwo białoruskie przeszło *en bloc* do twierdzeń o przynależności do kultury i etnosu białoruskiego całości tego dorobku kulturowego i jego twórców, o ile zaistnieli historycznie na terytorium współczesnego państwa białoruskiego. Wyjątkiem jest Feliks Dzierżyński, urodzony w okolicach Puszczy Nalibockiej (powiat Wołożyn). Urodzony w tym samym powiecie Ferdynad Ruszczyk – jak wskazaliśmy – był „Białorusinem”.

W. Hryckiewicz pisał o sprawach syberyjskich w odniesieniu do okresu sprzed rewolucji bolszewickiej. Po 1917 r. odrodziła się państwowość polska, a po roku 1921 bolszewicy po raz drugi proklamowali BSRR. Współczesna nauka w RB – jak to zasygnalizowaliśmy – po apriorycznym „ustaleniu” narodowości postaci historycznych w odniesieniu do wspomnianego zakresu terytorialnego, wykroczyła także poza ten zakres. Gdy idzie o kierunek zachodni, są to stwierdzenia, z których wynika, że etnicznie białoruskie są powiaty dzisiejszego województwa białostockiego po Łomżę. Według tych samych źródeł równomiernie, do 10% białoruska jest ludność całego województwa olsztyńskiego. W kierunku wschodnim Białorusinami są nazywani mieszkańcy Smoleńszczyzny. Wreszcie, tym razem bez podtekstów rewindykacyjnych, wzorem

czerwony kościół) fundacji Edwarda i Olimpii Wojniłłowiczów (1910 r.). A. S. Sakałouskaja, *Kalwaryja*, Minsk 1997, recenzowana w „Studiach Polonijnych” 22(2001), s. 313-320.

<sup>18</sup> Tamże, s. 6, *passim*.

<sup>19</sup> W. Michnik, *Z historii represji politycznych przeciw Polakom na Białorusi w latach trzydziestych*, w: *Polska - Białoruś 1918-1945*, Warszawa 1994, s. 105-120; Z. J. Winnicki, *Zapomniany genocyd. Rozstrzelana Polonia białoruska*, w: *tenże, Szkice polsko-białoruskie*, Wrocław 1998, s. 91-107.

<sup>20</sup> M. Abramczyk, *I accuse the Kremlin of genocide of my nation*, Toronto 1950, *passim*; por. też *Krywawyzdyk nad białoruskim narodem*, w: *Z Gistoryjaj na Wy. Artykuły, Dakumenty, Uspaminy*, Minsk 1994, s. 70-76.

<sup>21</sup> Zob. Z. Paźniak, *Sapraudnaje abliczcza*, Miensk 1992; Z. Paźniak, J. Szmygaliou, M. Krywalczewicz, A. Jou, *Kurapaty. Artykuły, nawukowaja sprawadzacza, fotazdymki*, Minsk 1994.

W. Hryckiewicza, badacze białoruscy (z Instytutu Historii Białoruskiej Akademii Nauk) wspólnie z uczonymi rosyjskimi (z RAN) ponownie podjęli „białoruską” tematykę dalekowschodnią, syberyjską, a w jej ramach dawną i współczesną obecność Białorusinów na Syberii, od zdarzeń z wieku XVI do współczesności.

W roku 2000 w Nowosybirsku opublikowano pracę zbiorową badaczy ze wspomnianych instytucji naukowych, zatytułowaną *Białorusini na Syberii*<sup>22</sup>. Tom składa się z dziewięciu artykułów poprzedzonych wstępem jednego z redaktorów opracowania (W. Łamin). W kontekście wyżej przedstawionych uwag i spostrzeżeń na szczególne omówienie i krytykę zasługują cztery pierwsze prace oraz tekst przedostatni. Są to: D. R e z u n<sup>23</sup> – *Rodzina „Litwinów” Biernadskich w historii Syberii XVII w.*; I. S o k o ł o w s k i j – *Niektóre źródła dotyczące kształtowania oraz liczebności „Litwy” na Syberii w XVII w.*; T. M a m s i k – *Skąd nasz ród*, G. B o c z a n o w a – *O wprowadzeniu przemysłu lnianego przez Białorusinów na Syberię w końcu XIX w.*; N. K u p i e r s z o c h – *Obyczaje i obrzędy zimowych świąt kalendarzowych wśród syberyjskich Białorusinów (koniec XIX-XX w.)*<sup>24</sup>.

Przegląd wywodów i treści zamieszczonych w wymienionych artykułach potwierdza wyżej zarysowaną tendencję naukowego piśmiennictwa białoruskiego do uznawania za „białoruskie” wszystkiego, co terytorialnie (*ius soli*) miało związek z obszarem Ziemi Białoruskich w dalszej lub bliższej przeszłości. W szczególności dotyczy to osób kwalifikowanych na podstawie miejscowego pochodzenia. Kryteria w tym przypadku są proste: wszystko i wszyscy, do których odnosi się zapisane w rosyjskich źródłach pojęcie „Litwa”, stanowić ma synonim dla „Białorus” i „białoruski”. Wątki polskie są minimalizowane oraz traktowane odrębnie od współwystępującej „Litwy”<sup>25</sup>. W wypadku wątpliwości autorzy niekiedy stosują dowolne kryterium „brzmienia nazwisk”, na tej podstawie wyodrębniając Białorusinów, Ukraińców, Polaków. By nie wracać do tego wątku, stwierdzmy, że o ile przywoływani tutaj autorzy sporadycznie wydzielają Polaków spośród syberyjskiej *Litwy*, o tyle w żadnym, nawet jednostkowym wypadku nie odnoszą tego do Litwinów w dzisiejszym, powszechnym rozumieniu tego pojęcia narodowego<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> *Bielorusy w Sibiri*, red. W.A. Łamin, N.S. Staszkiwicz, Nowosibirsk 2000. Recenzował naukowo tę pracę W. A. Ilnych.

<sup>23</sup> D. Rezun, jak zaznaczono, był recenzentem wspierającym pracę W. P. Hryckiewicza.

<sup>24</sup> Teksty, które w niniejszej recenzji pomijamy, odnoszą się do działań wojsk syberyjskich na obszarach BSSR w trakcie II wojny światowej, „uczestnictwa Białorusi” w uprzemysłowieniu Syberii od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych XX w., biografii białoruskiego naukowca pracującego na Syberii w latach siedemdziesiątych tego wieku oraz pieśniom białoruskim miejscowego zespołu artystycznego. Nie wnoszą one nic szczególnego z punktu widzenia podjętych przez nas rozważań. Tłumaczenie tytułów oraz cytowanych elementów tekstów – Z. J. Winnicki.

<sup>25</sup> T. Mamsik jest ponadto autorem nie tylko odkrywającym zasiedlanie Syberii przez XVI-wiecznych „Białorusinów”, ale też kwestionującym takie zasiedlanie przez Polaków, którzy „przecież” (być może sami o tym nie wiedząc) „byli Białorusinami” – por.: T. S. M a m s i k, „*Poliaki” Rudnogo Altaja: istoriograficzieskij mif i diemograficzieskaja rialnost’*, w: *Etnografija Altaja i sopriedielnych tierritorij*, Barnaul 1998, s. 23-28.

<sup>26</sup> Poważna część piśmiennictwa białoruskiego przeznaczonego dla szerokiego odbiorcy używa w odniesieniu do Litwinów z okresu kształtowania się WKL określenia „Żmudzini” (Żamojty).

W sprawie nazwisk natomiast wskaźmy na zjawisko rozpowszechnione nie tylko w białoruskim piśmiennictwie naukowym, ale także w urzędowym, zawartym w dokumentach, zapisie personaliów. Zjawisko owo zaciera faktyczne brzmienie nazwisk, a zwykły czytelnik białoruski nie zdaje sobie sprawy z faktycznego zabiegu białorutenizującego *ex ante*. Na takie właśnie zjawisko zwróciliśmy już uwagę przy dyskusji na temat treści (i z góry przyjętych celów) pracy cytowanej wyżej A. Sakałauskiej (Sokołowskiej), recenzując jej pracę o mińskim cmentarzu katolickim *Kalwaria*. Powracamy do niej dla zilustrowania istoty zjawiska.

Spis nazwisk pracowicie zestawiony przez wspomnianą Autorkę obejmuje pochówki do XIX wieku oraz z pierwszych trzech dekad wieku XX. Kalwaryjski spis autorstwa A.S. Sakałouskiej opublikowany został w formie haseł słownikowych, alfabetycznie (na podstawie alfabetu białoruskiego). Nazwiska oraz imiona występują więc najpierw w wersji „przetłumaczonej”, jak o tym wspomiano. Następnie w nawiasach podano nazwisko i imię (imiona) według oryginalnego zapisu na pomniku lub w księdze metrykalnej. Jeżeli były dodatkowe informacje w owych księgach, Autorka przytacza je również, lecz nie wiadomo, czy tak jak w oryginale, czy jak w omówieniu. W spisie Autorka zaznacza, czy dane hasło-nazwisko pochodzi ze spisu z natury, czy z księgi metrykalnej lub czy z obu źródeł. Badania archiwalne okazały się w tym przypadku tym cenniejsze, iż na 578 ustalonych zapisów zachowało się zaledwie 96 odpowiadających im (istniejących do chwili obecnej) pochówków. Zapisy w księgach metrykalnych z dotychczasowego języka polskiego przymusowo (urzędowo) zamieniono na język rosyjski po okresie 1838-1839. Dla spisu w omawianej publikacji ma to ten skutek, że metrykalne, transliterowane brzmienie „przetłumaczonych” zapisów nazwisk (nie ma oczywiście ani jednego w języku białoruskim), odnośnie do których nie zachowały się pomniki, wygląda np. tak: ros. oryg. – Poniatowskaja Marija, „tłumaczenie” – *Paniatouskaja Maryja*. Idzie oczywiście o śp. Marię Poniatowską. Autorka dokonała kilkuset podobnych zabiegów. Jest to niewątpliwie sztuczny zabieg białorutenizujący, gdyż nazwisk się nie tłumaczy. Podobną tendencję, mającą charakter polityczny, obserwować możemy tylko na Litwie (Republika Litewska), gdzie lituanizuje się nazwiska polskie także wbrew woli czy świadomości (gdy idzie o osoby nieżyjące) zainteresowanych. Dla ilustracji powyższej tezy wskaźmy, że np. śp. panna Władysława Oleszkiewicz to „przetłumaczona” na białoruski (przez Sokołowską) *Aljaszkiewicz Uładysława*, na litewski *Aliaszkajte Vlada*. Kto nie wie, w czym rzecz, nie domyśli się, o kogo chodzi. I pewnie taki jest cel tych działań. Współcześnie, po wprowadzeniu w RB nowych, niesowieckich paszportów, nazwiska napisane alfabetem białoruskim transliterowane są na alfabet łaciński według transkrypcji angielskiej. W przypadku takiego zabiegu dochodzi do kolejnych, gdy idzie o polskie nazwiska, paradoksów. Przykładowo (rzecz dotyczy osób będących Polakami, znanym autorowi niniejszych uwag) można wskazać, że osoba o nazwisku pisanym po polsku Giebień, w wersji białoruskiej Гебень, w transkrypcji angielskiej nazywa się *Heben*, podobnie Hryniwicz – to Грiнeвiч vel *Hrynevitch*. Wróblewski „przetłumaczony” na białoruski to *Urubleuski* itd. Dodajmy w tym miejscu, że zgodnie z art. 15. traktatu polsko-białoruskiego z roku 1992 Polacy na Białorusi mają prawo do pisowni swych nazwisk w brzmieniu przyjętym dla języka ojczystego.

Wspomniany jeden ze współautorów zbioru *Bielorusy w Sibiri*, T. Mamsik, który sam zaznacza, że „wraz z bratem doszli do wniosku, że są potomkami Białorusinów, którzy



na początku XX wieku osiedlili się na Syberii” (s. 53), klasyfikację według narodowości także przeprowadził według „brzmienia” nazwisk. Grupa osiedleńcza, do której odnosi on swe tezy, składała się, według przytaczanego źródła, z 54 rodzin, z których w specjalnej tabeli wydzielił (po nazwiskach) takie kategorie: Białorusini, Litwo-Białorusini, Polacy-Białorusini, Wielkorusini [Rosjanie], Małorusini [Ukraińcy]. Grupa ta spod Siebieża (wioska Maksjutino w guberni witebskiej) miała (w roku 1856) stanowić specyficzny typ społeczny – jak pisze Autor – potomków („sami tak siebie nazywali”) *pancyrnych bojar* [sic], czyli – jak dalej wyjaśnia – potomków „ludzi służebnych z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie Rzeczypospolitej, od XVI do XVIII wieku przeznaczonych do służby konnej w ciężkim uzbrojeniu, o pozycji społecznej, pomiędzy zaciężnymi [sic] chłopami a szlachtą” (s. 58-59). Istnienie w drugiej połowie XIX w. w carskiej Rosji „pancernych bojarów z tradycji Rzeczypospolitej” to ustalenie, które można uznać co najmniej za „oryginalne”. Autor jakby w nawiązaniu do tego, co sam wspomina o własnej świadomości narodowej, w odniesieniu do swych sąsiadów z osady Skyrła podkreśla, że ci „uznaliby za bajkę, gdyby im powiedziano, że są potomkami Białorusinów” (s. 56).

Te dwa stwierdzenia są szczególną wskazówką (kolejną już), że współczesne piśmiennictwo białoruskie odnosząc się do przeszłości, „konstruuje” narodowość w czasie i na podstawie dzisiejszego, nieadekwatnego dla opisywanego czasu pojęcia. Owa „konstrukcja” ma charakter prezentystyczny i polityczny.

Mamsik jako źródło przywołuje dokument podróżny tej grupy, z którego wynika, iż byli to „chłopi państwowi” osiedlani na syberyjskich *pustkach* na zasadzie „służebnego osadnictwa” w ramach tzw. reformy osadniczej rosyjskiego ministra Kisielowa. Nie podejmujemy się rozwiązywać terminu i „formacji” *pancyrnych bojar*, pozostając przy konstatacji, że w przedrozbiorowej Polsce (Rzeczypospolitej) konno i w ciężkim uzbrojeniu mógł służyć jedynie szlachcic, który z kolei w XVIII wieku nie mógł być świadomym Białorusinem. Najbliżej „brzmiaça” wojskowa formacja Rzeczypospolitej o nazwie „towarzysze pancerni” była jazdą w pełni szlachecką i na pewno nie mieszkającą grupowo (rodzinnie) w wieku XIX w białoruskiej wsi „chłopów państwowych”.

Co do nazwisk jednakże, to Mamsik – jak stwierdza – ustalił na ich podstawie procentowy skład narodowościowy rodzin *pancyrnych bojar*, a mianowicie: 48% „białoruskie” i 28% „spolonizowane”. Ponadto w „białoruskiej grupie” (tak też określa opisywaną społeczność) T. Mamsik tą samą metodą ustalił dwóch „Małorusinów” i jednego „Litwina” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. „Spolonizowane” (stąd zapewne w tabeli kategoria oryginalna: „Polacy-Białorusini”) to – obok nazwiska rodziny przywódcy grupy, Fadiej Anisimowicz Drozdeckij – według Mamsika: Griszmanowski, Żelota, Liachnow i Mazur. Na szczególne podkreślenie zasługuje *Liachnow* (wstawiony tu chyba tylko od skojarzenia *Liach* – *Lach* – Polak).

Tak zatem według autorów konferencji organizowanej przez ośrodki naukowe Rosji i Białorusi wyglądała „historia pojawienia się w roku 1858 Białorusinów – *pancernych bojarów* w okręgu Tara w wołkomockiej wołości, we wsi Skyrła” (s. 57). Była to migracja – jak zaznacza Autor omawianego szkicu – dobrowolna, w stylu przywodzącym skojarzenie dużo późniejsze, czyli sowieckie państwowe zagospodarowywanie tutejszej i kazachstańskiej *celiny*.

Najbardziej interesujący z punktu widzenia przyjętego przez nas oglądu jest tekst I. Sokołowskiego (Sokołowski). Jest to z jednej strony bardzo rzetelne wydobycie i prezentacja źródeł (archiwalnych), z drugiej natomiast – podkreślany w niniejszym omówieniu prezentyzm narodowościowy o „Litwie” *recte* „Białorusi” w środowisku „ludzi służebnych” XVII-wiecznej Syberii, począwszy od skutków wojen polsko-rosyjskich (wojna inflancka i smoleńska). Autor zaznacza problem trudności określenia narodowościowego *służebnej Litwy* i za źródłami podaje, że byli to: *Litwa*, Polacy, Niemcy, Czerkasi. Używa także zamiennie pojęć „Litwa”, „Rzeczpospolita”, „Polska” oraz „dzisiejsza Białoruś”. Kategorie ludności *służebnej*, która trafiła na Syberię (wskazuje konkretnie na trzy ośrodki: Tomsk, Jenisiejsk i Krasnojarsk, dla których zachowały się księgi archiwalne) przede wszystkim jako jeńcy wojenni do służby wojskowej w tutejszych garnizonach, to według ówczesnej rosyjskiej nomenklatury służbowej *dzieci bojarskie*, *konni kozacy*, *piesi kozacy*, a także w ramach służby tymże, *chłopi stajenni*. Cenne są ustalenia Sokołowskiego (powołuje się także na stan dotychczasowych badań podjętego tematu) odnoszące się do bardzo dokładnego wyliczenia (w tym imiennego – nazwiska podane są w starannie przygotowanych przypisach) poszczególnych kategorii, a także zachowanych informacji o miejscach pochodzenia *służących*, a w wielu przypadkach również miejscowości działań wojennych, skąd przybyli jako jeńcy<sup>27</sup>. Zasadniczym ustaleniem Autora jest poniekąd oczywiste stwierdzenie, że ludzie ci znaleźli się tutaj *przymusowo*, i że w większości po odbyciu służby opuścili garnizony wskutek ustaleń pokojowych, rozjemczych, wymiany jeńców itd. To stwierdzenie dotyczyło przede wszystkim kategorii pierwszej – *dzieci bojarskich*. Spośród *służących cudzoziemców* najliczniejsza grupa „Polaków i Litwy” służyła właśnie w kategorii *dzieci bojarskich*. W ślad za tym stwierdzeniem należy dokonać ściślejszego dookreślenia narodowościowego tej właśnie części *służebnej Litwy*. Po pierwsze – w niektórych przypadkach (zapewne w wyniku określenia źródłowego) Sokołowski wyraźnie zaznacza, iż byli to „Polacy”, przy czym zasadniczo wszyscy pochodzili z *Litwy*. Dookreślenie drugie, jakiego możemy dokonać na podstawie oznak obiektywnych, to fakt, iż wymienieni w tej kategorii jeńcy – *służący* w przeważającej mierze nosili nazwiska o czysto polskim brzmieniu. Także imiona, mimo iż podane w wersji rosyjskiej, wskazują w znacznie liczbie przypadków na rodowód katolicki<sup>28</sup>. To, co podkreślamy, to przyczynek do sygnalizowanej wyżej kwestii „nazwisk spolonizowanych” (T. Mamsik) oraz jednocześnie – wobec masowości zjawiska (liczebność nazwisk na *-ski*, *-cki*) – możliwości sformułowania jednoznacznej tezy o tym, że byli to wojskowi-szlachcice. Szlachcic tamtego okresu był szlachcicem polskim (nie *białoruskim*, a jeżeli *litewskim*,

---

<sup>27</sup> Na przykład „wziaty w boju” pod Cudnowem 3.11.1660 r.: Wereszyckij Stepan Daniłow, Borkowski Stepan Pietrow, Sobolewski Jurij Siemionow, Żukowski Piotr Iwanow, Zakrewskij Iwan Kuźmin,, Rakeckij Jurij Sawieljew, Awłamskij Andriej, Borczickij Martin, Kozłowski Iwan, Rutkowski Bartosz, Lipskij Andriej, Borinskij Iwan, Koniewskij Alieksandr, Gribowski Alieksiejew, Iwanowski Jan [sic], Wiesielowski Stepan...

<sup>28</sup> Na przykład: Kazimier Diewałowski, Jan Piekuckij, Chrystop Piekarskij, Martin Szaplinskij, Jurij Birmidskij, Maksim Kamanskij, Drocki Grigorij, Chrystofor Pietranskij, Alieksiej Stromiłowski, Iwan Kułakowski, Łukjan Tupalskij, Samojo Tropynskij, Iwan Pikutskij... i dziesiątki innych.

to nie w kategorii narodowej, lecz miejsca zamieszkania). *Litwa* zaliczana do *szujących kozaków* nosiła według ustaleń Sokołowskiego nazwiska o brzmieniu w większości przypadków *ruskim*.

Sokołowski konkluduje odnośnie do liczebności „cudzoziemców” w okręgu Tomsk, iż „w większości byli to Polacy i *Litwa*, w okręgu Jenisiejsk – *Litwa*, w Krosnojarsku i okolicy przede wszystkim Polacy i *Litwa*” (w roku 1632/32 stanowili 12,9% stanu osobowego garnizonu). W zakończeniu Autor zamieszcza bardzo dokładne tabele udziału „cudzoziemców” we wszystkich trzech syberyjskich garnizonach. Tabele obejmują wspomniane kategorie *szługi*, z zaznaczeniem m.in. podziału na *Litwę* i „Polaków”. W zestawieniu sporządzonym na podstawie archiwaliów termin „Białorusin” nie występuje.

Kolejny Autor (pierwszy tekst w tomie *Bielarusy w Sibiri*), D. Rezun, pisząc o „nazwisku «Litwinów» Biernadskich w historii Syberii w XVII wieku”, rozpoczyna w pierwszym zdaniu od przywołania pojęcia „więźniów polsko-litewskich, jacy trafili na Syberię”, wymieniając wśród nich osoby o wspomnianym nazwisku (też w wersji „Biernackij”). Niemal jednocześnie dodaje, bez jakiegokolwiek kontekstu, że „Andriej ani razu nie nazywa siebie «Polakiem», natomiast zawsze «Litwinem» [...] jako wychodźca z obecnego terytorium Białorusi najpewniej należał do spolonizowanej szlachty białoruskiej” (s. 6). O ostatnim pojęciu wypowiedzieliśmy się wcześniej. Dodajemy jednocześnie, że jest ono stosowane powszechnie jako historyczny pewnik przez współczesne piśmiennictwo białoruskie, w tym przez podreczniki szkolne.

O A. Biernadskim dowiadujemy się następnie, że początkowo nie był *więźniem* i przybył (hipoteza Autora) „do Moskwy na zasadzie *prawa odjazdu*”, lecz później, z bliżej nie znanych powodów, został „zesłany” wraz z rodziną do Tomska. Kilka zdań po tym Rezun, abstrahując od niepolskości i swobodnego wyjazdu, zaznacza, iż Tomsk był miejscem najbardziej dogodnym dla *Biernackiego*, gdyż po wojnie 1633 r. miejscowość ta stała się „jednym ze znaczących miejsc koncentracji nierosyjskiego elementu [...] przybyła tutaj wielka grupa zesłanych «więźniów» polsko-litewskich”. Tak to na jednej (w dodatku pierwszej) stronie tekstu Autor nagromadził znacząco wiele sprzecznych pojęć i ocen („polsko-litewsko-białoruskich”) odnoszących się do tych samych kategorii pojęciowych. *Litwa* i *Litwin* w ujęciu D. Rezuna to bez wątpliwości piszącego *Białorus* i *Białorusin*. Dalej następuje opis dziejów Biernadskiego/Biernackiego w miejscu zsyłki (?), z podkreśleniem konwersji na prawosławie, przy czym – jak zaznacza Rezun – w rodzinie bohatera „posługiwano się dwoma językami – rosyjskim i polskim”. *Litwini* – Biernadskije nie mówili zatem po białorusku – *litewsku* (?). Kolejne zamieszczenie „narodowe” powodują dane o innych *Litwinach* (Białorusinach), z którymi Biernadskij zetknął się po przymusowym przesiedleniu do Kuźniecka. Byli nimi: „S. Nawickij (Nowicki?), P. Sabanskij (Sobański?), J. Rzyckij (Życki?), O. Michajłowski, M. Choźnickij i A. Kiborski (Cyborski?)”. O innym, bliżej nieokreślonym Biernackim „z terytorium Białorusi” Autor pisze, że „także był więźniem polsko-litewskim”. I ten *Litwin* miał w Krasnojarsku, gdzie „żył”, kontakty z „rodakami”, którymi byli: S. Wierszyckij, F. Gotlewskij (Godlewski?), S. Bogdanowski. Tym „rodakom” nie nazwanym jednak wprost *Litwinami*, Rezun przypisuje zjadliwie „szlachecki honor”, który – jak zaznacza – objawiał się tym, że jako zesłańcy udający się do miejsca odosobnienia „we wsiach pocztowych, w których zatrzymywali się na nocleg, grabili i męczyli chłopów, odzierając

ich z jedzenia i odzieży oraz zabierając konie” (s. 13). W tym miejscu Autor wpisał się do swoistego *klaszmu*, również powszechnego w białoruskim piśmiennictwie, polegającego na przypisywaniu szlachcie (polskiej) i Polakom (np. legionistom Piłsudskiego) cech najgorszych z możliwych, a zawsze związanych z „uciskiem i gnębieniem Białorusinów”. Opracowania takie wydawane są w Republice Białorusi z promocją utytułowanych badaczy i w wysokich nakładach<sup>29</sup>.

Dziwny wśród wyżej przytoczonych, *narodowościowych*, wywód Rezuna on sam kończy jeszcze dziwniej. Zaznacza, że środowisko nierosyjskie na Syberii integrowało się z rosyjskimi Sybirakami, a przykładem stopnia integracji był „Polak Bujanowski, który przy wymianie jeńców [*Litwinów* – Z. J. W.] «nie chciał wracać do króla polskiego w ziemie niewolników»” (s. 14).

O *białoruskich obyczajach syberyjskich Białorusinów w XIX i XX wieku* pisze w omawianym zbiorze E. Fursowa. Artykuł ten, napisany z zastosowaniem klasycznej metody etnologicznej (głównie badań w terenie), obejmuje wyniki badań przeprowadzonych w miejscowościach obwodu nowosybirskiego. Autorka odnosi się w szczególności do miejscowości rejonu Moszkowo, podkreślając jednak występowanie obiektywnie znacznie większego zasiedlenia Białorusinów na Syberii. Podkreśla, że w przebadanym rejonie znajdują się liczni potomkowie wychodźców z dawnych guberni mińskiej i mohylowskiej. Także i w tym przypadku odnośnie do identyfikacji narodowościowej zastosowano zabieg *domyślny* – Autorka stawia tezę o znacznym wynarodowieniu (rusyfikacji) przybyłych tutaj Białorusinów, którzy obecnie „w większości uważają się za Rosjan”. Do ustalenia, kto jest Białorusinem w syberyjskim środowisku, dochodzi między innymi za pomocą wielokrotnie w tym szkicu podkreślanej „kategorii dowodowej” – *białoruskiego brzmienia nazwisk*: „Karpowicz, Żewnierowicz, Kowal, Primak, Riabik i inne” (s. 125).

Tekst Fursowej traktuje o obrzędowości zimowej, z natury swej związanej ze świętami Bożego Narodzenia i obchodami (a raczej spotkaniem) Nowego Roku. Tekst jest tak przedstawiony, że trudno ustalić, czy dotyczy obrzędowości prawosławnej czy katolickiej. Zasadniczo można wnosić, że idzie o tę pierwszą. Autorka takiego rozróżnienia nie dokonuje. O *odpryskach katolicko-polskich* dowiadujemy się z tego tekstu wyjątkowo, a rozróżnienie wyznaniowe (którego tu nie dokonano) jest bardzo istotne. Po pierwsze,

---

<sup>29</sup> Jako przykład można przytoczyć opublikowaną w 1993 r. pracę M. Nienadawieca o historii twierdzy w Bobrujsku, gdzie m.in. w 1918 r. koncentrował się wyłoniony z carskiej armii I Korpus Wojska Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, późniejszego dowódcy powstania wielkopolskiego z 1918 r. Od 1919 r. do ofensywy Tuchaczewskiego na Polskę Bobrujsk ponownie znajdował się w polskim władaniu. Twierdzę zajmowało wojsko. Opis zachowania Polaków według M. Nienadawieca jest następujący: „Polacy wykonywali dyrektywy Francuzów i Anglików występujących pod przykrywką Czerwonego Krzyża, którzy zalecili Polakom masowe rozstrzelanie jeńców radzieckich”, „zabijano ich kolbami” w celach, z których „krew wylewała się potokami”, a „z lubością przyglądał się temu gładko ogolony polski pułkownik”. Ponadto w tym samym Bobrujsku – jak pisze cytowany Autor – po buncie w twierdzy „polski rząd w porozumieniu z rządem francuskim postanowił wszystkich pozostałych przy życiu wywieźć do Konga, gdzie zostali sprzedani kolonizatorom jako niewolnicy, skąd tylko niektórzy wrócili do ojczyzny w 1934 roku”. Przykładów podobnych, delikatnie mówiąc, antypolskich, współcześnie drukowanych na Białorusi niedorzeczności możemy przytoczyć wiele.

na współczesnej Białorusi około 20% (niektóre szacunki mówią o 1/4) populacji to rzymscy katolicy (na szeroko rozumianej Wileńszczyźnie, powszechnie uznawanej w piśmiennictwie białoruskim za teren historycznie i etnicznie białoruski, odsetek ten po dzień dzisiejszy sięga w niektórych rejonach do 90% – np. rejon wileński, solecznicki, werenowski). Zdecydowana większość tej ludności ma dzisiaj polską świadomość narodową. Piśmiennictwo białoruskie, generalnie odrzucające istnienie na Białorusi *etnicznych* Polaków, uznaje ich za spolonizowanych Białorusinów. W omawianym (syberyjskim) przypadku informacje o katolikach spotykamy sporadycznie (dwie osoby, respondenci, wymienione jako wierni [potomkowie wiernych?] tego wyznania). Jedna z respondentek zaznaczyła, że „dziadek po ojcu był Polakiem”. O białoruskości badanej ludności Autorka w zasadzie wnosi sama poprzez stwierdzenie tradycji obchodzenia świąt *koliady*, którym to określeniem nazywane są w prawosławnej białoruskiej tradycji święta Bożego Narodzenia. Zainteresowani, poza indywidualnymi przypadkami, świadomości takiej, jak wynika z przytoczonych wyników badań, nie mają. Co do zwyczajów i obrzędów znanych na Kresach i na kulturowo polskich (powszechnie wśród chłopów także) terenach Wileńszczyzny, Fursowa wspomina o zwyczaju „chodzenia z kozą” (zwyczaj charakterystyczny dla okresu poświętecznego – *turoń*). Z punktu widzenia naszych zainteresowań i spostrzeżeń ciekawy jest przykład zachowanych w środowisku syberyjskim takich *białoruskich* tańców, jak „polka, kadryl [sic] i krakowiak tańczony ze śpiewem”, oraz występowanie typowego instrumentu podwileńskiego „cymbałów” (s. 129). W cytowanym opisie można ponadto zauważyć (czego Autorka nie dostrzega) erozję wierzeń związanych z obrzędowością, wywołaną ateizacją i obrzędowością sowiecką, jak np. podanie o tym, że „w noc noworoczną [nie wigilijną] zwierzęta przemawiają głosem ludzkim”.

Nie odnosimy się jednak szczegółowo do kwestii specjalistycznie związanych z etnologią i etnografią, wskazując jednak na fakt przeniesienia elementów obrzędowości z kulturowego styku polsko-białoruskiego do omawianego przez Autorkę środowiska. Dla Fursowej jest to wskaźnik etniczny – białoruski.

Ustalenia, wnioski i tezy omawianego tomu wskazują na kolejny wątek prezentystycznego poszukiwania białoruskości *ex ante*. Uznaliśmy za konieczne odniesienie się do nich w kontekście współczesnego, powszechnego na dzisiejszej Białorusi poszukiwania „korzeni białoruskości” we wszystkich możliwych bądź tylko domyślnych tego aspektach. Jednym z nich jest – jak wymownie zaznacza tytuł tomu – obecność Białorusinów (w dzisiejszym znaczeniu tego pojęcia etnopolitycznego) na Syberii, począwszy od końca wieku XVI.

Do tekstów pozostałych w recenzowanym tomie nie nawiązujemy z powodów wymienionych wcześniej. Na ich znaczenie, także dla podjętej przez nas polemiki, pośrednio wskazuje wstęp do zbioru, w którym W. Łamin zaznacza, że w okresie II wojny światowej Sybiracy, potomkowie białoruskich zesańców i osadników, jako żołnierze Armii Czerwonej „powrócili na ojczyznę łono” i wyzwali „swoją” Białoruś. To z kolei nawiązuje do tez, od jakich zaczynaliśmy niniejsze rozważania, a zaprezentowanych przez W. Hryckiewicza, uznającego za Białorusinów „wychodźców z Białorusi”, zesańców i znanych z dotychczasowych badań polskich badaczy Syberii wieku XIX. Zapewne – jak na to wskazują przytoczone poglądy – w tym kierunku pójdą

inne, współczesne opracowania białoruskie dotyczące tej właśnie tematyki. Na to też niniejszym zwracamy uwagę w tym opracowaniu recenzyjno-polemicznym.

*Zdzisław Julian Winnicki*

Marek A. K o p r o w s k i, *Za Bajkałem*, Katowice: Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej Gość Niedzielnny 2001, ss. 208, il.

Zabierając się do omówienia książki obwarowanej liczącym się autorytetem wydawcy poczytnego tygodnika katolickiego, nie wystarczy – jak to dziś często z recenzjami bywa – kilka słów pochwały, tutaj zresztą koniecznych, czy krótkie zreferowanie treści. To ostatnie należy ograniczyć do minimum, choćby po to, by zmusić potencjalnego czytelnika do zapoznania się z treścią recenzowanego dzieła. Z drugiej strony trzeba go do tego zachęcić. I taki cel stoi właśnie przed tym krótkim omówieniem.

Z góry zastrzec się trzeba, że streszczenie książki nie wchodzi w rachubę, stanowi ona bowiem mozaikę obrazów uchwyconych przez Autora na żywo, w czasie jego wędrówki po Syberii. Mapa tej podróży wytycza trasę od zachodu na wschód: Krasnojarsk – Južno Sachalińsk i od południa na północ: Władywostok/Nachodka – Pałana. Można zatem śmiało powiedzieć, że jest to cała zasiedlona Syberia. Dodać trzeba by ogromny obszar jeszcze bardziej na północ usytuowanego „gułagu”, zwłaszcza Kołymy. Autor tam nie był, ale losy ludzkie tam dokonane wracają na kartkach książki echem zanotowanych ludzkich opowieści. Ich gromadzenie było jednym z głównych zamierzeń Autora, choć nie najistotniejszym. Realizował je bowiem jak gdyby na obrzeżach wytyczonego tropu, którym wytrwale szedł. Tym tropem był katolicyzm w Rosji. Jego „dzisiaj” na pierwszym miejscu, ale trudno je zrozumieć, nie wiedząc, jakie było jego „wczoraj”, a nawet „przedwczoraj”. Dlatego Marek Koprowski często ucieka w historię. Czerpie ją częściowo z książek, ale równie często z przekazu świadków, ze snutych wspomnień czy po prostu z toku prowadzonych rozmów, w których przebyte cierpienie było nie tyle świadomym martyrium, ile trudniejszym kawałkiem życiorysu. Umiejętność łączenia w jedną narrację tak bogatego i zróżnicowanego materiału to znak firmowy wysokiej klasy, warty porównania z reportażami, mającymi swoje miejsce na najwyższej półce. Nieważne, czy wymienimy Wańkowicza, czy Kapuścińskiego, czy jeszcze kogoś. Może zresztą byłoby to wyrazem pewnej próżności.

Dlatego lepiej oceniać wartość dzieła według tych samych kryteriów, jakimi kierował się Autor prezentując wybrane tematy. A to kryterium było jednoznaczne. Już je tu wymieniono. Jest nim Kościół katolicki na Syberii, jego nowy start po upadku ZSRR, z odwoływaniem się do korzeni z bliższej lub dalszej przeszłości. Przetkanie tych wiodących wątków interwałami etnograficznymi, geograficznymi i próba ogarnięcia wielkich obszarów kulturowych – należy tu zarówno gospodarka, jak i nauka oraz infrastruktura społeczna – to dodatkowy środek uplastyczniający misternie skonstruowany obraz. Dzięki temu czytelnik dowiaduje się, jak można sądzić, o wszystkim, co istotne dla